

BIBLICUM ŚLĄSKIE
EDYCJA IV – CYKL: HEBRAICA

Hebraica 15 – Trzej kandydaci, W drodze do Jerycha, Życie w namiocie

Trzej kandydaci

„A gdy szli drogą, ktoś powiedział do Niego: Pójdę za Tobą, dokądkolwiek się udasz! Jezus mu odpowiedział: Lisy mają nory i ptaki powietrzne - gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć. (Łk 9, 57-58)

W starożytności to uczniowie zazwyczaj sami wybierali sobie nauczyciela. Ten natomiast, jeśli był radykalny, miał skrajne poglądy i sam wyrzekł się dóbr materialnych – starał się na samym początku zniechęcić ucznia swoimi wymaganiami. Miało to na celu dokonanie pewnego rodzaju selekcji i wybranie jedynie tych, którzy są najbardziej wartościowi.

W Palestynie wielu Żydów było ludźmi biednymi, niewielu jednak pośród nich było bezdomnych. Tymczasem Jezus w swoim wyrzeczeniu posuwa się tak daleko, że rezygnuje nawet z posiadania domu, aby nie będąc przywiązany do niczego co materialne, móc wędrować i głosić ludziom swoją naukę. Był zatem całkowicie zdany na gościnność i wsparcie ze strony innych.

„Do innego rzekł: Pójdź za Mną! Ten zaś odpowiedział: Panie, pozwól mi najpierw pójść i pogrzebać mojego ojca! Odparł mu: Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głos królestwo Boże!” (Łk 9, 59-60)

Pogrzebanie zmarłego ojca było jednym z najważniejszych obowiązków najstarszego syna. Dlatego też żądanie Jezusa, aby Jego wezwanie postawić ponad tym obowiązkiem było czymś niesłychanym i niespotykanym w Izraelu,

niemalże herezją. Dla Izraelitów oddawanie czci ojcu i matce było jednym z najważniejszych przykazań tymczasem wezwanie Jezusa zdawało się prowadzić do złamania tego nakazu

W pierwszym okresie żałoby, czyli przez tydzień od śmierci członka rodziny, nikt z jego najbliższych raczej nie wychodziłby poza dom i nie nawiązywałby rozmowy z rabbim. Tak więc rozmowa ta odbyła się ponad tydzień po pierwszym pogrzebie – mającym miejsce zaraz po śmierci człowieka. Zgodnie z tradycją żydowską, po upływie roku od pierwszego pogrzebu, kiedy ciało uległo rozkładowi i pozostały jedynie same kości, syn zmarłego wracał do grobu i grzebał kości w specjalnej urnie. Następnie urnę umieszczano w specjalnej niszy grobowca. Zapewne zatem ów syn prosił Jezusa właśnie o ten rok zwłoki.

„Jeszcze inny rzekł: Panie, chcę pójść za Tobą, ale pozwól mi najpierw pożegnać się z moimi w domu! Jezus mu odpowiedział: Ktokolwiek przyklada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do królestwa Bożego.” (Łk 61-62)

Ówczesni rolnicy stosowali pługi ręczne – wykonane z drewna ważyły niewiele, jedynie lemieszki miały żelazne. Podczas orki należało patrzeć prosto przed siebie, aby skiby wyorane przez pług układały się w linii prostej. Eliasz spotkał Elizeusza kiedy ten również orał pole. Powołał go na ucznia jednakże pozwolił by Elizeusz najpierw pożegnał się ze swoją rodziną (1 Krl 19,19-21). Powołanie Jezusa jest więc bardziej radykalne od powołania Elizeusza przez Eliasza.

W drodze do Jerycha

„Jezus nawiązując do tego, rzekł: Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko, że go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli.” (Łk 10,30b)

Licząca dzisiaj 37 kilometrów droga z Jerozolimy do Jerycha dawnej była nieco krótsza (inne źródła podają, że wynosiła 27 kilometrów). Jerozolima położona jest ok. 1000 metrów wyżej niż Jerycho, dlatego też droga ta prawie cały czas biegnie w dół. Jerycho było miastem kapłańskim, mieszkali tam liczni słudzy świątyni – najprawdopodobniej także kapłan i lewita wymienieni w przypowieści, wracający zapewne do domów po swojej tygodniowej służbie.

Okolo 8 kilometrów za Jerozolimą okolica staje się pustynna, pełna wzgórz i niedostępnych wertepów. Od dawien dawna był to wymarzony teren dla napadów. Po dokonaniu ich zbójcy bardzo łatwo mogli uciec i ukryć się w niedostępnych kryjówkach, rozsianych gęsto po obu stronach drogi. Rzymianie umieszczali na drodze posterunki wojskowe, znaczniejsze osobistości eskortowali pod ochroną straży.

W czasach bizantyjskich i w okresie krucjat za schronienie i obronę służyła silna warownia Khan Hathrur oddalona 19 kilometrów od Jerozolimy, wybudowana, aby chronić podróżnych przed rabusiami. Do dzisiaj droga ta jest na tyle niebezpieczna, że stoją wzdłuż niej liczne posterunki policji.

Mimo dużego niebezpieczeństwa droga ta była bardzo uczęszczana, gdyż była jedyną, która wiodła ze stolicy i z dużej części Judei do gęsto zamieszkałej i urodzajnej równiny Jerycha oraz dalszych okolic za Jordanem.

”Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął.” (Łk 10, 31-32)

Jerycho było miastem kapłańskim, mieszkali tam liczni słudzy świątyni – najprawdopodobniej także kapłan i lewita wymienieni w przypowieści, wracający do domów po służbie. Trudno stwierdzić, dlaczego minęli oni napadniętego człowieka. Jednym z powodów mogła być obawa przed rytualnym zanieczyszczeniem, spowodowanym dotknięciem zwłok. Mogli tak przypuszczać, skoro był „na pół umarły”. Kapłani winni bowiem wystrzegać się zwłaszcza nieczystości, wynikającej z kontaktu ze zwłokami. Faryzeusze sądzili, że nabywa się ją nawet wówczas, gdy cień dotknie ciała zmarłego. Wprawdzie zasady lewitów nie były tak surowe jak reguły kapłańskie, lecz również i lewita mógł się narazić na nieczystość rytualną. Wprawdzie skoro wracali już ze świątyni, zaciągnięcie nieczystości nie przeszkodziłoby im w wykonywaniu ich posługi, jednakże zasady były dla nich zasadami. Gdyby wiadomo było na pewno, że ów człowiek jeszcze żyje, wówczas zasada miłosierdzia miałaby pierwszeństwo – w takiej jednak sytuacji nie chcieli być może podejmować ryzyka.

„Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko:” (Łk 10,33)

Samaria zarówno pod względem etnicznym, jak i religijnym, stanowiła rażący kontrast z leżącą obok Judeą. Samarytanie byli potomkami przesiedlonych tutaj przez władców Asyrii u schyłku VIII w. przed Chr. kolonistów azjatyckich, którzy mieszały się z pozostałą tam najbiedniejszą ludnością izraelską.

Ich religia była po prostu bałwochwalstwem. Później, po oczyszczeniu się z tego, w IV w. przed Chrystusem posiadała już własną świątynię na górze Garizim. Dla Samarytan to było miejsce prawdziwego kultu Jahwe, a nie świątynia jerozolimską. Uważali się również za właściwych potomków dawnych patriarchów oraz spadkobierców ich wiary. Dlatego właśnie tak silna i stała była niechęć, czy niekiedy wręcz nienawiść, między Żydami a

Samarytanami – nawet dzisiaj można ją zaobserwować wśród resztek Samarytan, mieszkających u podnóża góry Garizim

„podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go.” (Łk 10,34)

W ówczesnych czasach tak właśnie opatrywano rany: dla dezynfekcji przemywano je winem, dla złagodzenia bólu polewano oliwą, a następnie owijano bandażem – w tym wypadku prowizorycznym. Na ślad tego napotykaemy u Izajasza w 6 wierszu pierwszego rozdziału.

Podróżowanie na zwierzęciu, zapewne jucznym, sugeruje, że był to człowiek zamożny, być może kupiec, który podróżował w okolicy Jerycha po towar i dlatego miał za niedługo wracać.

Nazwa „gospoda” może wprowadzić w błąd współczesnych czytelników z naszego kręgu kulturowego. Tymczasem wówczas była ona podobna do dzisiejszego „khan”, „karawanseraj” w Palestynie. Był to otoczony murem niewielki plac pod gołym niebem. Wewnątrz tego muru, zawierającego jedno tylko wejście, wzdłuż jednego lub kilku boków ciągnął się ganek, miejscami zamurowany, tworząc mniejsze lub większe pomieszczenia dla podróżnych. Jeśli zabrakło w nich miejsca, pozostałym nie pozostawało nic innego, jak tylko spędzić noc wraz ze zwierzętami na środku placu, pod gołym niebem. Tak więc wyglądała owa „gospoda”, do której Samarytanin zawiózł rannego.

W tym zbiorowisku ludzi i zwierząt stłoczonych razem załatwiano najróżniejsze sprawy: modlono się, śpiewano i spano; jedzono i załatwiano potrzeby fizjologiczne. Niektórzy tutaj się rodzili, niektórzy umierali – wśród brudu, smrodu i błota (spotykanymi do dzisiaj jeszcze w obozowiskach palestyńskich Beduinów w czasie ich wędrówek).

Życie w namiocie

„Pan ukazał się Abrahamowi pod dębami Mamre, gdy ten siedział u wejścia do namiotu w najgorętszej porze dnia.” (Rdz 18,1)

Życie w namiotach jest starożytnym obyczajem, wywodzącym się jeszcze sprzed czasów Abrahama. Pierwsza wzmianka w Piśmie Świętym na ten temat dotyczy Jabala i mówi, że *„był praojcem mieszkających pod namiotami”* (Rdz 4,20). Po opowiadaniu o potopie czytamy w Biblii: *„Niech Bóg da i Jafetowi dużą przestrzeń i niech on zamieszka w namiotach Sema”* (Rdz 9, 27)

Patriarchowie Abraham, Izaak i Jakub spędzili większość życia w namiotach, w Kanaanie i krajach sąsiednich. O Abrahamie powiedziano, że *„rozbił swój namiot”* w okolicach Betel (Rdz 12,8); Izaak rozbił namiot w dolinie Geraru (Rdz 26,17); a Jakub uczynił to w pobliżu miasta Sychem w Kanaanie (Rdz 33,18)

Izraelici żyli w namiotach podczas czterdziestu lat spędzonych na pustyni. Mojżesz powiedział o nich: *„... rozbiją swe namioty według swoich zastępów: każdy na swoim [miejscu w] obozie”* (Lb 1,52)

Przez wiele lat po wejściu do Ziemi Obiecanej Izraelici wciąż żyli w namiotach. Za panowania króla Dawida powiedziano: *„Arka, Izrael i Juda przebywają w namiotach”* (2 Sm 11,11) co wskazuje, że wielu ludzi żyło wtedy w namiotach. Nawet za czasów buntu dziesięciu plemion pod wodzą Jeroboama i odłączenia się Izraela od Judy rozległo się wołanie: *„Do swoich namiotów idź Izraelu”* (1 Krl 12,16)

Kiedy plemiona wyruszały na zebrania bez wątplenia zabierały ze sobą namioty. Po zbudowaniu świątyni jerozolimskiej zaczęły się pielgrzymki dla uczczenia świąt Pańskich i tysiące pielgrzymów spało w namiotach rozbitych na górach otaczających miasto.

Wiele wieków Beduini palestyńscy, szczególnie ci żyjący w Transjordanii, mieszkali podobnie jak dawni Izraelici, w namiotach. Ich sposób życia bardzo przypomina obyczaje postaci z pierwszych ksiąg Pisma Świętego. Dzięki temu wiemy między innymi jak najprawdopodobniej wyglądały starotestamentalne namioty.

Domem Beduina jest jego namiot zrobiony z włosów czarnych kóz. Nazywany jest „beit sha`ar, czyli „dom z włosów”. Używany do robienia namiotów, ciężki, grubo tkany materiał chroni zamieszkującą namiot rodzinę od zimnych wiatrów. Latem zwykle skrzydła namiotu się podnosi i służy on wówczas jako parasol przed słońcem. Tkanina z koziej sierści, gdy jest sucha, jest porowata, ale skurczywszy się po pierwszych deszczach, staje się wodoodporna.

Tworzywo namiotu beduińskiego jest tożsame z biblijną włosiennicą. Wschodnia włosiennica całkowicie się różni od konopnej czy jutowej tkaniny, z której na Zachodzie szyje się worki – jest utkana z kłującej i szorstkiej koziej sierści. Dlatego zapewne autor Apokalipsy porównał ciemność właśnie do włosiennicy: „słońce stało się czarne jak włosienny wór” (Ap 6,12). W czasach biblijnych włosiennicę noszono jako znak żałoby (Rdz 37,34; 2Sm 3,31), pokory (1Krl 21,27; 2 Krl 19,1) i skruchy (Dn 9,3; Jon 3,5).

Główna część namiotu beduińskiego składa się z pojedynczej dużej zasłony podpartej żerdziami. Krawędzie poszycia naciągane są linkami, przymocowanymi do palików wbitych w ziemię. (takim palikiem Jael zabiła Siserę – Sdz. 4,21)

Jeśli Beduini, jak to się często zdarza, żyją razem w grupie plemiennej lub klanowej, czy też wspólnie mieszka kilka rodzin, to ich namioty nie tworzą bezładnego skupiska. Najczęściej ustawiane są w duże koło, tak by przynajmniej część stad mogła znaleźć schronienie wewnątrz okręgu. Obok namiotu szejka stoi długa dzida – znak władzy (por. obozowisko króla Saula, 1 Sm 26,7). Jego namiot jest zazwyczaj największy.

Biblia mówi, że niektórzy synowie Izraela żyli w wioskach czy też obozowiskach namiotów (Rdz 25,16). Obozowisko Abrahama musiało liczyć wiele namiotów, skoro napisano, że podczas konfliktu z konfederacją królów – kiedy to uprowadzono Lota – dobrał sobie trzystu osiemnastu wyćwiczonych żołnierzy wyszkolonych w swoim domu (Rdz 14,14). Układ jego obozu był zapewne podobny do stosowanego wspólnie przez bogatszych Beduinów.

Wschodni namiot jest z reguły podłużny i dzieli się na dwa, czasami trzy pomieszczenia rozgraniczone zasłonami z koziej wełny. Wejście prowadzi do pomieszczenia mężczyzn, służącego także do przyjmowania gości. Za nim znajduje się przedział dla kobiet i dzieci. Czasami jest też trzeci przedział dla służby i bydła. Kobiety nie mają wstępu do przedziału gościnnego, mogą jednak słyszeć, co się w nim dzieje. Dlatego też Sara, będąc w swoim pomieszczeniu, mogła przysłuchiwać się temu, co anioł mówił w przedziale gościnnym namiotu Abrahama (Rdz 18, 10-15)

Namiot pasterza jest często przenoszony, jak mówi Ezechiasz w swojej pieśni dziękczynnej za uzdrowienie (Iz 38,12). Dlatego też wyposażenie namiotu musi obejmować tylko niezbędne przedmioty. Na ziemi leżą dywany, ale na noc wyciąga się maty albo kobierce służące do spania. Za przykrycie w nocy służy wierzchnia odzież. Wokół żerdzi ustawia się worki z ziarnem. Gdzieś zapewne leżą ręczny młynek i młódko do tłuczenia ziarna. Na żerdziach rozwiesza się skórzane bukłaki na wodę i inne płyny, a także skórzane wiaderko do czerpania wody ze studni i gliniany dzban, w którym kobiety noszą wodę. Naczynia kuchenne są nieliczne: garnki, kotły, patelnie. Zastawa obejmuje także maty, tace, lub większe misy oraz garnuszki na napoje. Namiot oświetla w nocy prymitywna lampa oliwna. Palenisko znajduje się na ziemi – wykopuje się dziurę i rozpala w niej ogień. Wokół niej układa się kamienie, na których ustawia się naczynia kuchenne. Jedno palenisko znajduje się w namiocie, a drugie na zewnątrz, zwykle przy pomieszczeniu dla kobiet. Podczas upałów,

gotuje się na zewnątrz. Jeśli rodzinę stać na wielbłąda, to jego siodło służy jako siedlisko – jak Racheli, w czasie gdy jej ojciec szukał posążków (Rdz 31,34).

Proste życie mieszkańców namiotów nie wymagało wiele więcej.